

# POBUDKA

Wydała Maria Solska

zamieszkała w Kowlu ul. Legionów 78a

Sprawa unarodowienia w Polsce przemysłu, rzemiosła i handlu na tutejszym, kowelskim, gruncie bardzo małe budzi zainteresowanie.

Spółceństwo miejscowe dosłownie śpi. Propagandy w tym kierunku niema prawie żadnej — przeciwnie, to społeczeństwo używane jest do kontrpropagandy. Wielu z "luminarzy" powtarza bez zastanowienia się frazesy, ukute przez tych co w Polsce, (a w Kowlu specjalnie) mają w swym ręku najkorzystniejszą dziedzinę gospodarczą przemysł i handel, są właścicielami w miastach kamienic przy ulicach noszących imiona polskich bohaterów narodowych (wasze ulice — nasze kamienice). Na każdym prawie kroku, w każdym urzędzie i instytucji, każdy wielki i mały "dygnitarz" uważa sobie za "święty" obowiązek kłaść w uszy swych braci słowa: "U żyda taniej", "nasi nie umieją prowadzić handlu", "nie dorodziśmy" i t. d.

**Wstyd i hańba!**

**Kłamstwo i podłość!**

To żydzi właśnie nie umieją prowadzić handlu i partaczą w rzemiosle.

W dzielnicy poznańskiej, gdzie handel znajduje się wyłącznie w ręku polskim są piękne sklepy, wspaniałe domy, miasta kwitną dobrobytem i lśnią czystością. A w takich miastach, jak Kowel, gdzie znów handel prawie wyłącznie znajduje się w ręku żydowskim, co mamy? — rudery, brudy i nędzę!

Dlaczego nie powstał dotąd tutaj mocny handel polski?

Dlatego, że niema tu odpowiednich warunków. Do wyhodowania roślin i drzew pewnych potrzebna jest i gleba odpowiednia i uprawa, i klimat. Na tutejszej "glebie" naszej mentalności i w "klimacie" miejscowych stosunków rosnąć mogły (prawie jedynie) chwasty gospodarcze.

Do rozwoju handlu polskiego potrzebny jest życzliwy stosunek wszystkich Polaków. Tego właśnie naprawdę życzliwego i szczerego ustosunkowania się miejscowego społeczeństwa do sprawy unarodowienia polskiego handlu brak w Kowlu ogromnie.

Często słyszy się zdanie, że pracę propagandową winni spełniać jedynie kupcy, bo to leży w ich własnym interesie. Jest to zdanie błędne. Handel polski na tych terenach znajduje się dosłownie w stanie niemowlęctwa. Jest drobny, słaby i... nie obrażamy się, prosto jak każde niemowlę... mało mądry.

Czy kto kiedy widział i słyszał o o tym, by rodzice lub opiekunowie żądali od niemowlęcia, aby samo na siebie zapracowało i jeszcze pouczało dużych, mocnych i dorosłych o ich obowiązkach?

Spolszczenie handlu leży w interesie Polski jako narodu i jako państwa. Tak jak nie mogła Polska powstać bez stworzenia wojska polskiego, istnieć bez urzędników polskich, tak nie będzie mogła się rozwijać normalnie bez handlu, przemysłu i rzemiosła, znajdującego się w ręku rdzennych Polaków.

Zrozumienie hasła unarodowienia handlu i przemysłu w Polsce ogarnia coraz szersze kręgi. W Kowlu dotąd jest jeszcze inaczej. Wprawdzie i tutaj powstało trzy, czy cztery (ale nie więcej) w ciągu ostatnich dwu lat polskie placówki, ale stało się to na rachunek i wyłączne ryzyko

Polaków przyjeżdżających z za lewego brzegu Buga. Warunki jakie tu zastali i trudności czysto moralne, z jakimi muszą walczyć są tego rodzaju, że nie mogą one zachęcić innych.

Spółceństwo polskie w Kowlu, składające się nie z tych co stoją w sklepach, lecz z tych którzy swe grosze po pierwszym i każdego zresztą dnia noszą do kas sklepów żydowskich, jest, po za małymi wyjątkami, zupełnie obojętne. Śpi!

Wstawajcie! cała Polska pracuje już na polu oczyszczenia jej z chwastów i zasadzenia pożytecznych roślin, a Wy śpicie!

Coście dotąd w ciągu prawie dwudziestu lat istnienia państwa polskiego zrobili w Kowlu w kierunku unarodowienia tego miasta.

Najwyższy czas obudzić się z drzemki i zacząć robotę dla rozwoju Państwa, które was tu postawiło na straży swych interesów!

Pamiętajcie, że jeżeli byśmy tutaj nie powiększyli swego stanu posiadania, to mógłby nadejść czas, w którym i dla Was tu nie będzie miejsca!

Ale do tego nigdy nie dojdzie. Polskę tutaj musimy rozszerzyć w głąb — powiększyć ilość procentową Polaków i opanować wszystkie dziedziny życia.

## Niech za słowami pójdą czyny

Obóz Zjednoczenia Narodowego, jako jeden z postulatów swej działalności postawił sobie hasło unarodowienia handlu i przemysłu w Polsce i dążenia do usunięcia z Polski

nadmiaru żydostwa. Niema chyba ani jednego po polsku myślącego obywatela-Polaka, któryby pod tym hasłem nie podpisał się obydwojma rękami. Piękne, słuszne, sprawiedli-

we i święte słowa. Nie jesteśmy wrogami żydów, ale nie będziemy Polskę zamieniać w Palestynę! Niech żydzi tam budują swą Ojczyznę, a skoro Palestyna nie pomieści ich, jest tyle jeszcze miejsca na świecie... Dlaczego Polska sama jedyna ma być pokarana utrzymywaniu potomków Izraela?

W jakim jednakże sposób odbędzie się to zmuszenie żydów do opuszczenia Polski? Przez nie dawanie im pola do zarobku? Takby się zdawało? Obserwując jednak działalność i postępowanie kowelskich działaczy osonowych dochodzimy do przekonania, że oni to inaczej rozumieją... Uważają, że wystarczy uchwalanie na papierze antyżydowskich haseł, a w praktyce na każdym kroku, przy każdej okazji, swój i publiczny grosz powinniśmy oddać żydowi, a na swoich wymyślać, że nie umieją handlować... że "nie dorodzi".

Kto i co tu jest nie w porządku? Jeżeli rzeczywiście takim jest przekonanie panów z "ozonu", to poco siebie i bliźnich otumaniać, czy niewłaściwie byłoby od razu zamiast Obozu Zjednoczenia Narodu stworzyć Obóz zażydzenia. A jeżeli hasła i intencje są szczerze, to nie wystarczy uchylać i ogłaszać! Trzeba hasła zamienić w czyn! Nie dawać żydom zarobku! Nie korzystać z ich usług! Załatwiać swe potrzeby u Polaków! Jeżeli nie umieją — nauczyć ich! Jeżeli błędzą — sprostować ich drogi! Jeżeli nie można swych potrzeb załatwić w Kowlu — załatwić je w Łucku, Równem, Lwowie, Lublinie, Warszawie... ale tylko u Polaków! Jeżeli brak w jakiej dziedzinie kupca, czy rzemieślnika Polaka — sprowadzić go tutaj! Pomóc mu groszem i życzliwym słowem! A nie wymyślać i łajać albo psuć opinię wszystkim polskim kupcom! Jeżeli nawet wśród kupców, rzemieślników-Polaków znalazła się gdzie i kiedyś jakaś "parszywa owca", to usunąć ją ze stada, ale skazywać na zagładę całe stado!

Tutejszy jednak Ozon nie może się pochwalić ani jednym wyczynem na polu unarodowienia handlu w Kowlu.

### 42,5% żydów całej Europy przygniata Polskę!

<b>POLSKA</b> . . . . .	<b>3.950.000</b>	BELGIA . . . . .	63 000
Z S. R. R. . . . .	2.800.000	TURCJA EUR. . . . .	60.000
RUMUNIA . . . . .	1.050.000	WŁOCHY . . . . .	52.000
NIEMCY . . . . .	400.000	BULGARIA . . . . .	49.000
WĘGRY . . . . .	400.000	SZWAJCARIA . . . . .	17.000
<b>Palestyna</b> . . . . .	<b>389.390</b>	W. M. GDAŃSK . . . . .	10.000
CZECHOSŁOWACJA	380 000	HISZPANIA . . . . .	8 000
ANGLIA . . . . .	340.000	SZWECJA . . . . .	7.200
FRANCJA . . . . .	230.000	DANIA . . . . .	7.100
AUSTRIA . . . . .	189.000	ESTONIA . . . . .	4.500
LITWA . . . . .	177.500	PORTUGALIA . . . . .	2.600
HOLANDIA . . . . .	115.000	LUXEMBURG . . . . .	2.500
GRECJA . . . . .	98.000	FINLANDIA . . . . .	1.750
ŁOTWA . . . . .	97.000	NORWEGIA . . . . .	1.400
JUGOSŁAWIA . . . . .	70.000		

W wykładzie 6-tym Protokółów Mędrców Syjonu, czyli w programie opanowania świata przez żydów, czytamy:

„Zacznijmy organizować olbrzymie monopole (kartele—przyp. red.) zbiorniki kolosalnych bogactw, od których nawet znaczne majątki gojów będą zależne o tyle, że zatoną wraz z kredytem państw... Należy, żeby przemysł wyszał z ziemi i pracę i kapitały, oraz żeby przez spekulację oddał w ręce nasze wszystkie pieniądze całego świata, a tym usunął wszystkich gojów do szeregu proletariatu. Wówczas goje ukorzą się przed nami, byleby wyjednać dla siebie prawo istnienia”.

Zastraszająca rzeczywistość.  
Kapitału płynnego . . . 14% w rękach polskich  
Kapitału płynnego . . . 86% w rękach żydowskich

### POLKO! POLAKU!

pamiętaj, że jeśli dasz zarobić żydowi chociaż grosz dziennie, to w ciągu roku żydzi wyciągną z Narodu Polskiego 98,550,000 złotych.

Pamiętaj, że każdy grosz dany żydowi przygotowuje nam nędzę! Pamiętaj, że żydzi chcą zrobić z Polski Judeo-Polskę, że szerzą za Twoje pieniądze komunizm, by potem wywołać walki bratobójcze!

A oto jak wyglądamy, my — gospodarze Polski:

na 100 rzemieślników mamy	38 Polaków,	62 żydów
„ 100 kupców	26 „	74 „
„ 100 przemysłowców	10 „	90 „
„ 100 właścic. domów	30 „	70 „
„ 100 lekarzy	42 „	58 „
„ 100 adwokatów	39 „	61 „

Niektóre zawody są opanowane w 100% przez żydów!  
Chodzimy więc bez pracy, a żyd bogaci się!  
Tylko wspólnym wysiłkiem wywalczymy Polskę dla Polaków!  
Obowiązkiem Twoim jest walczyć o chleb i pracę dla rodaków.

**ZWIĄZEK POLSKI**  
Związek Popierania Polskiego Stanu Posiadania  
W WARSZAWIE

## DRUKARNIA I WYTWÓRNIA STEMPLI KAUCZUKOWYCH Kazimierz Czernicki i S-ka

Kowel, ul. Legionów 78a (przy moście) tel. Nr. 1

— wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące —

## Niepotrzebne zgrzyty

Na uroczystości święta pułkowego 50 pułku piechoty brakło delegacji kupców polskich z Kowla. Fakt ten odbił się przykrym echem w sferach wojskowych gdyż wynikałoby zeń, że kupcy polscy nie doceniają znaczenia naszej kochanej Armii i zbratania się z Nią całego Narodu. Z tej racji w „Ziemi Kowelskiej” czytamy, że pismo to chce wyrazić „głębokie ubolewanie obecnemu zarządowi kupców z prezesem Zgliczyńskim na czele, który albo nie stoi na wysokości zadania, albo nie zdaje sobie sprawy z tego, że reprezentuje całe młode kupiectwo chrześcijańskie na terenie miasta i powiatu i przez takie niedbalstwo czy rozmyślność wyrządza temu kupiectwu ogromną szkodę”.

Największą szkodę kupiectwu w tym wypadku wyrządziła „Ziemia Kowelska”, gdyż zamiast rzecz sprawdzić i wytłumaczyć, załagodzić—bawi się w nieproszonego opiekuna kupiectwa i „obronę” czci dla armii, wytwarzając niepotrzebne i naprawdę szkodliwe zgrzyty.

Sprawa przedstawia się zupełnie jasno, jeżeli się wystucha tej drugiej strony: Członkowie Zarządu Związku Kupców w Kowlu pochodzą z tych dzielnic kraju, gdzie panują zwyczaje, że instytucje, urzędy i dowództwa wojskowe, urzą-

dzające uroczystości patriotyczne, zapraszają, względnie zawiadamiają zarządy organizacji i osoby urzędowe, czy nawet prywatne o uroczystościach... podają pisane czy drukowane programy...

W Kowlu jednak panują inne zwyczaje, mniejsza z tym, czy one są gorsze, czy lepsze, ale w każdym razie nie należy się gniewać na przybyszów, którzy tych zwyczajów nie znają — ani tymbardziej potępiać ich.

I Zarząd Związku Kupców też był zdziwiony, skoro nie otrzymał zaproszenia, a członkowie jego nie wiedzieli dlaczego i nie przypuszczali nawet, że można gdzieś iść nieproszonym, tymbardziej na teren koszar, gdzie nawet w dzień powszedni nie wolno wejść bez przepustki... Była to tylko nieznamość miejscowych zwyczajów.

Nie potrzeba chyba nawet dodawać, że nie tylko Zarząd Związku Kupców Polskich, ale i każdy kupiec polski kocha Armię i tylko w głowie nieodpowiedzialnych jednostek mogła powstać myśl, że Kupcy nie wzięli udziału w święcie pułkowym „przez ..niedbalstwo czy rozmyślność...” Wykorzystywanie tego faktu do czynienia w społeczeństwie polskim zgrzytów jest conajmniej...lekkomyślnością.

## Do Czytelników „Ziemi Kowelskiej”

W Nr. 17 „Ziemi Kowelskiej” w rubryce „Od redakcji” znalazła się następująca notatka:

Ostatni niedzielny numer 16 „Ziemi Kowelskiej” z dnia 1 maja b. r. został przez pocztę doręczony dopiero w środę i czwartek. Stało się to z następujących przyczyn:

Współwłaściciel drukarni, w której drukowaliśmy „Ziemie Kowelską”, p. Czernicki, bez 5-minutowego wypowiedzenia samowolnie wyeksmitował z lokalu Wasz tygodnik w dniu 1 maja r.b., zdejmując szyby i zabraniając w dniu tym dokonania ekspedycji, motywując swoje tak nagłe „zarządzenie” tym, że „nie chce, aby więcej mówiono że drukarnia rozwój swój zawdzięcza „Ziemie Kowelskiej”.

Nadmieniamy, że współwłaścicielce powyższej drukarni, p. Solskiej, zapłacili nam za druk gotówką 564 zł. 68 gr.

Notatka ta mogła u niektórych osób wzbudzić przekonanie, że niżej podpisany jest wrogiem tego pisma, szykanując je i t. p.

Nie mam zamiaru wzorem tego rodzaju sprostowań pisać „nieprawda jest...” i t. d. Owszem, przeciwnie, wszystko co napisano jest prawdą, za wyjątkiem pewnej nieścisłości, a mianowicie nie mówiłem, „nie chcę, aby mówiono”, lecz powiedziałem „nie chcę aby pan Krzyszowski (redaktor „Ziemi”) mówił, że nasza drukarnia zawdzięcza swój rozwój jego osobie”. Pan Krzyszowski pod tym względem nie miał taktu i w naszym lokalu, naszym personelem rozporządzał jak swoją własnością, wyrządzając przy tym przykrości mojej współpracownicy.

Reszta, co napisano, wszystko jest „prawdą”, tylko, że prócz niej są jeszcze inne prawdy o których p. Krzyszowski przemilcza.

W końcu ubiegłego roku do nowopowstającej w Kowlu drukarni p. f. „Kazimierz Czernicki i S-ka” zgłosił się wspomniany p. Krzyszowski, proponując aby drukarnia założyła pismo polskie w Kowlu, a on będzie jego współpracownikiem. Na propozycję tę oświadczyłem, że nasza placówka jest za młoda i za biedna do

sfinansowania takiego przedsiębiorstwa. Przytym moja współpracownica jest osobą na tym terenie nową, nie zna stosunków, aby móc wziąć na siebie całą odpowiedzialność za wydawnictwo. Ja natomiast nie mogę być brany w rachubę, gdyż nie mam zamiaru osiedlać się w Kowlu. Natomiast w miarę naszych sił postaramy się pomóc każdemu, kto będzie chciał na tym terenie założyć pismo polskie. Ofiarowałem wydrukowanie pierwszego numeru zupełnie gratis, pozwoliłem chwilowo, dopóki pismo się nie wzmocze na siłach, korzystać z lokalu i z telefonu pod warunkiem jednak, że nie będzie to przeszkadzało naszej pracy.

Prawda, że z tytułu drukowania „Ziemi przez 16 tygodni wpłynęło do kasy drukarni zł. 564,68, ale p. Krzyszowski przemilcza fakt, że nie licząc pierwszego numeru gratisowego, należy się nam z tego tytułu jeszcze trzysta kilkadziesiąt złotych. Prawdą jest również, że musieliśmy zapłacić jako żyrenci 75 zł. w Kasie Bezpłatnej, którą to sumę pożyczzył p. Krzyszowski na wykupienie świadectwa przemysłowego dla wydawnictwa „Ziemi Kowelskiej”. 564 złote wypada przez 16 tygodni po 35 zł. tygodniowo co miesięcznie daje niecałe 150 zł. Interesu nie zrobiliśmy, gdyż praca zecerów, papier, farba, lokal i t. p. nas o wiele drożej kosztowały. Trudno było w takich warunkach pracować i znosić grymasy pana Krzyszowskiego, jako bezpłatnego sublokatora w interesie. P. Krzyszowski nie na pięć minut, ale na wiele tygodni przedtem był uprzedzony, żeby się wyprowadził. Dlaczego doprowadził aż do tak radykalnych środków, jak usunięcie? Przytym wyraźnie powiedziałem p. Krzyszowskiemu, że nie chcę go widzieć w charakterze sublokatora, lecz jako klienta.

Dalszy ciąg prawd nieogłoszonych drukiem przez p. Krzyszowskiego polega na tym, że nie zapłaciwszy za robotę w polskim przedsiębior-

## Sprawa pisma polskiego w Kowlu

Sprawa wydawania stałego regionalnego pisma (gazety codz. tygodnika) jest jedną z najboleśniejszych bolączek kulturalnych, (i społecznych również) takich ośrodków jak Kowel. Miasto stosunkowo „duże” i w miarę „kulturalne”, a jednak pismo w nim się utrzymać nie może. Gdzie indziej, nie tylko zagranicą, ale nawet w Polsce, w zachodnich dzielnicach, miasta z taką ilością mieszkańców (33 tysiące) posiadają nie jedno ale kilka czasopism. Wychodzą w nich gazety codzienne. Tutaj nawet skromny tygodniczek utrzymać się nie może. Na przestrzeni dwudziestu lat niepodległości w Kowlu czyniono kilkakrotnie próby założenia pisma. Wszystko skończyło się fiaskiem.

Dlaczego? Na to, by mogła się utrzymać gazeta potrzeba jest albo mieć taką ilość prenumeratorów stałych (bez sprzedaży pojedynczych egzemplarzy), aby za płacone przez nich pokryć opłaty koszty druku, administracji i skromne bodajby wynagrodzenie dla redaktora; albo mieć poparcie, subwencje rządowe czy też od instytucji samorządowych.

Pierwszy warunek jest poprostu nieosiągalnym przy obecnym składzie zaludnienia miasta i przy obecnym nastawieniu obywateli do potrzeb kulturalnych, a zwłaszcza do czytelnictwa. Przede wszystkim trzeba więcej niż połowę mieszkańców odliczyć od całości. Są to żydzi, od których trudno wymagać, by czytali a co najważniejsze płacili za pisma polskie. Z tej drugiej części mniejszej należy znów odliczyć olbrzymią większość „analfabetów” społecznych, których nic zupełnie nie obchodzi żadne gazety. W tej grupie znajduje dużo „inteligentów” (niestety). Pozostała znów już skromna liczba czytających da się podzielić na dwie części: większość, co czyta przypadkiem u sąsiada, w restauracji i fryzjera, ale wydać grosza na gazetę nie chce. W rezultacie pozostaje mała liczba ludzi, którzy znów podzieleni przez rodziny dają sumę stu, a w najlepszym wypadku trzystu egzemplarzy. Jest to za mało przynajmniej o tysiąc.

Ta przeraźliwie smutna kalkulacja od wszechznanego wydawnictwa odstręcza ludzi trzeźwych i przedsiębiorczych.

Na założenie gazety w takich warunkach porywają się albo ludzie zdeterminowani i przygotowani na straty, albo też jednostki nieodpowiedzialne, działające naćlepię, nie zdając sobie sprawy ze swych poczyną, kierując się staropolskim „jakoś to będzie” i nadzieją, że „społeczeństwo pomoże”.

A właśnie „społeczeństwo” nie pomoże nic, bo prawdziwe społeczeństwo to są owe trzysta jednostek. Pomogły, ale pomoc jest niewystarczająca.

Na pomoc ze strony rządu nie należy liczyć, gdyż rząd ma co innego na głowie i jeżeli nawet subsydiuje gazety, to nie w Kowlu. Można by liczyć jedynie na samorządy. Jednakże skład „ciał ustawodawczych” samorządów jest również niejednolity i tutaj tylko wybitne, a zdające sobie sprawę z ważności prasy, jednostki stojące na czele samorządów mogłyby swoim autorytetem wymóc uchwalenie pewnych kredytów na

stwie, a przeniósłszy się do żydowskiej drukarni, psuje opinię nie tylko nam (drukarni) lecz wszystkim przedsiębiorcom polskim, że „polacy nie umieją pracować, tylko żydzi, że u żyda 30% taniej”. (Falsz wierutny, gdyż p. Krzyszowski nie zna się ani na robocie, ani na żydowskiej polityce).

To chciałem na swoją obronę napisać ku wiadomości tych wszystkich, którzy „Ziemie Kowelską” czytają.

O zagadnieniu pisma polskiego w Kowlu piszę na innym miejscu.

**Kazimierz Czernicki**  
współwłaściciel drukarni w Kowlu.

dotacje dla pisma. Czy jednak znajdzie się w tych jednostkach wybitność połączona aż z takim rozumieniem, żeby ryzykowały postawić na szalę swój autorytet?

Gdyby wreszcie już pokonać te trudności z uzyskaniem subsydium i przez to pokonać trudności materialne, pozostają jeszcze przeszkody natury moralnej, duchowej, fachowej... Kto ma pismo prowadzić? Bo tu musi być połączona zdolność kierownicza, administracyjna z umiejętnością wypisania się.

Istnieje w Polsce recepta na wszystkie sprawy, których nie można załatwić osobowo, indywidualnie. — Stwarza się „Komitet”, (który również nic nie zrobi, ale uspokaja sumienie jego twórców.)

Najodpowiedniejszym rozwiązaniem byłoby jednak nie tworzenie komitetu, lecz wynalezienie jednostki odpowiedzialnej, danie jej subsydium i postawienie pewnych warunków, a nade wszystko stałe systematyczne nadzorowanie i sprawdzanie wykonywania obowiązków przez tę jednostkę. Inaczej, szkoda pieniędzy, gdyż zamiast pożytku można przynieść sprawie szkodę. Pismo może stać się propagatorem wręcz odmiennych idei i pojęć od tych, które wydawca głosił na początku.

Tych kilka myśli podaję w chwili gdy się dowiedziałem, że samorządy kowelskie „myślą” o popieraniu pisma polskiego w Kowlu. Chociaż, przyznam się otwarcie, iż myślę... że jeżeli w ciągu dwudziestu lat w tej sprawie samorządy kowelskie również „myślały”, ale nic nie wymyśliły, to i teraz pewno na myślenie się skończy.

## Nie wszystko jedno...

W pewnej poważnej instytucji kowelskiej, pewien również bardzo poważny pan powiedział dostawcy Polakowi od niedawna w Kowlu prowadzącemu przedsiębiorstwo:

— Cóż mi pan będziesz tu gadał i tłumaczył sję, że panu ciężko prowadzić interes w Kowlu, że walczysz z trudnościami i żeby ja pana uwzględniał... Mnie to wszystko nje obchodzi. Mnie wszystko jedno, żyd czy Poljak, aby dał towar i o pjenijędzy nje prędko sję dopominał.

Aczkolwiek utarła się zasada, że w handlu nie ma sentymentów i rzekomo „wszystko jedno”, jednakże jest pewne przysłowie polskie, które powiada że „gdyby było wszystko jedno, to miód i nawóz byłby w jednej cenie”...

Gdyby tak było wszystko jedno, aby tanio, to rządy państw nie wprowadzałyby ceł ochronnych, nie dopuszczających na swój krajowy rynek obcych, nieraz bardzo tanich towarów, gdyż w ten sposób zabiłyby własny przemysł, z którego państwo czerpie soki podatkowe! Jeżeli dalej będziemy kupować może nawet i tańsze, towary u żydów, a swoim nie damy zarobku, to po pewnym czasie cała ludność polska będzie musiała wyemigrować do krajów, gdzie nie panoszą się żydostwo ze swoją tandetą, a w ślad za tym i całe oblicze kraju się zmieni i po miejsca za biurkami sięgną Machabeusz!

Nie jest nam wszystko jedno, że miejsce które wspomniany pan zajmuję, powinno być obsadzone przez bardziej rozumiejącego interesy narodowe Polaka!

Nie wszystko jedno...! Nje wsjo rawno! Nie!

Jednodniówkę odbito  
w chrześcijańskiej drukarni  
**KAZIMIERZ CZERNICKI i S-ka**  
Kowel, ul. Legionów Nr. 78a  
(przy moście)